№ 87. Dąbrowa Górnicza, Sobota 11-go Września 1915 r. Rok I.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy [illegible]

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 10 września. Biuletyn urzędowy austryacki

Walki nad Seretem.

W pobliżu Wilna i Słonima.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

W odcinku **na zachód od Równa** walczące **siły rosyjskie** zostały przez kotlinę Stubie **odrzucone**. Nasze od **Załoziec** idące naprzód wojska wyparły nieprzyjaciela w kierunku **na Zbaraż. Pod Tarnopolem** odparły austro-węgierskie i niemieckie bataliony wiele ataków rosyjskich. Na zachód od środkowego Seretu wstąpiły w bój **nowe posiłki nieprzyjacielskie. Trwa tutaj zaciekła walka.**

Na wschód od ujścia Seretu oraz na granicy besarabskiej panował spokój.

Austro-węgierskie wojska **na Litwie** przedarły się już zupełnie przez okolice bagniste Jasiołdy i Orli i **wywalczyły sobie teren** na południ. wschód od Różannej.

Na granicy włoskiej.

Wczoraj popołudniu i wieczorem wielokrotnie i gwałtownie atakowali Włosi przyczółek mostowy Tolmein ale za każdym razem zostali przy naszych zaporach z wielkiemi stratami odrzuceni.

W odcinku Doberdo odparły, jak zawsze, nasze wojska zwykłe próby Włochów podejścia nas.

Ogólne położenie niezmienione. *Von Höfer.*

NA MORZU.

Wczoraj nasza łódź torpedowa 51 w czasie podróży wywiadowczej została ugodzona torpedą z nieprzyjacielskiej łodzi podwodnej i przy sterze uszkodzona. Łódź torpedowa wróciła jednak do swej przystani.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

Na froncie francuskim.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na północ od **Souchez** wzięliśmy wysunięte rowy francuskie. Załoga, oprócz kilku wziętych do niewoli, padła w walce na bagnety.

W Wogezach atakowaliśmy rowy nieprzyjacielskie znajdujące się w pobliżu naszych stanowisk pod **Schratzmänle—Hartmans—Weilerkopf**, przyczem wzięliśmy do niewoli **2 oficerów i 109 żołnierzy** i zdobyliśmy **6 karabinów maszynowych**, 1 miotacz min. Przeciwatak pod Schratzmänle odparliśmy krwawo.

Na froncie północnym.

W walkach na połud. wschód od Friedrichstadt i pod Wilkomierzem wzięto do niewoli **kilkuset jeńców**. Zresztą położenie między Bałtykiem Niemnem i nad Mereczem niezmienione.

Pod Skidel oraz w odcinku Zelwianki walka jeszcze trwa. Wzgórza pod Piaskami nad Zelwianką zdobyte. W ciągu dnia wzięliśmy do niewoli **400** jeńców i zdobyliśmy **7** karabinów maszynowych.

Grupa armii ks. Leopolda bawarskiego atakuje stanowiska nieprzyjacielskie nad górną **Zelwianką** i na wschód od **Rożanki. Oleszanka wzięta**.

Kolumny pościgowe grupy Mackensena zbliżają się do dworca kolejowego **Kosów** (przy szosie Kobryń Miłowidy). Po obu stronach drogi żelaznej do **Pińska** zajęta linia Pulatycze--Ozierze (?).

Wyjazd W. ks. Mikołaja na Kaukaz.

PETERSBURG 10 września (T. B. K.). Wielki ks. Mikołaj pojechał na Kaukaz.

Żądania Dumy.

PETERSBURG 10 września (T. B. K.). „Berlingstidende" donosi z Petersburga, iż **blok partyi Dumy** przedłożył prezesowi ministrów program, w którym oświadcza, że zwycięstwo można będzie osiągnąć tylko wtedy, gdy władze będą mogły oprzeć się na zaufaniu ludu. **Warunkiem otrzymania zaufania ze strony bloku jest wypełnienie szeregu żądań, wśród których: polityczna amnestya, ugodowa polityka w Finlandyi i rozszerzenie prawa stowarzyszeń. Do bloku partyi należy z 439 członków Dumy 300.**

Ugoda turecko-bułgarska zawarta.

BUDAPESZT 9 września (T. B. K.). „Az Est" donosi z Sofii, że umowa między Turcyą a Bułgaryą została podpisana.

Nasze zadania.

I.

Społeczeństwo polskie stanie wobec zagadnienia przebudowy życia wewnętrznego na tle zmienionych przez wojnę stosunków prawnopaństwowych. Dziś jeszcze przedwczesnem byłoby dokładne ustalanie wszystkich szczegółów tej wielkiej pracy, wymagającej olbrzymiego wysiłku. Nie mniej jednakże należy sobie uświadomić, w jakim kierunku powinny iść jej linie wytyczne, jak ma się układać nasza polityka wewnętrzna, aby życie polskie, oparte na nowych podstawach, osiągnęło możliwą pełnię rozwoju. Musimy też pamiętać, że takie, czy inne ustalenie naszej polityki wewnętrznej, wpłynie wybitnie i na stanowisko wobec Polski czynników zewnętrznych, od których uzależnione jest przedewszystkiem nasze odrodzenie.

Z pomiędzy całego szeregu kwestyi, wysuwających się obecnie na porządek dzienny, kilka odgrywa wyjątkowo ważną rolę. Przedewszystkiem bardzo doniosłe znaczenie ma stosunek nasz do zagadnień o charakterze narodowościowym. W każdym razie bowiem będziemy posiadali na naszem terytoryum znaczną domieszkę żywiołów, już to całkiem niepolskich, już to niedostatecznie zasymilowanych. Od jasnego ustalenia naszego stosunku do tych żywiołów, w znacznej mierze zależy rozwój kraju i jego przyszłość.

Mamy więc przedewszystkiem kwestyę żydowską, która jest niezmiernie skomplikowana, jako splot zagadnień charakteru społeczno-ekonomicznego i kulturalno-narodowego. Znaczna liczebność ludności żydowskiej oraz jej nienormalne położenie dotychczasowe, nakłada na nas obowiązek wynalezienia drogi, któraby doprowadziła do rozwikłania tego palącego zagadnienia w interesie kraju i w interesie wszystkich odłamów jego ludności.

Skomplikowanie kwestyi żydowskiej na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej zawdzięczamy polityce rządu rosyjskiego, który stawiając nieprzekraczalne zapory dla rozprzestrzenienia się ludności żydowskiej w kierunku wschodnim, sztucznie stworzył anormalne zbiorowiska żydowskie w kraju naszym. Nie dość tego: skierowywał on systematycznie do Polski tłumy obcego nie tylko Polakom, ale i miejscowej masie żydowskiej, zrusyfikowanego żywiołu litwackiego. Ta to polityka Rosyi pociągnęła za sobą wytworzenie się nadmiernych skupień ludności żydowskiej, pozbawionej możliwości normalnego życia ekonomicznego, skazanej na szukanie wyjątkowych dróg zarobkowania i na nieuniknioną nędzę.

Przystępując do regulacyi stosunków polsko-żydowskich, zaognionych tak skutkiem nienormalności warunków polityczno-ekonomicznych kraju, jak i skutkiem demagogicznej agitacyi nacyonalistycznej, musimy stanąć na gruncie zasad europejskich. Musimy podjąć nici dawnych tradycyi polskich w stosunku do żydów, tradycyi Czackich i Wielopolskich i zdobyć się na energię w

kierunku uobywatelenia masy żydowskiej i pozyskania jej dla interesów kraju. A to się stać może tylko przez równouprawnienie żydów, przez zapewnienie im normalnego bytu, przez umożliwienie masie żydowskiej wyjścia z dotychczasowego rozpaczliwego stanu ekonomicznego za pomocą udostępnienia żydom współpracy obywatelskiej.

Hasło antysemityzmu, w jakiejkolwiekbądź formie, interesom krajowym może tylko zaszkodzić. Nie antysemityzmem, nie nacyonalistyczną demagogią musimy leczyć niedomagania w tej dziedzinie, ale całym szeregiem reform, przeprowadzonych w interesie uzdrowienia ogólnych stosunków krajowych w kierunku podniesienia kultury jego ludności, tworzenia nowych warsztatów pracy i pchnięcia kraju na nowe tory wszechstronnego rozwoju.

Tylko przez wyraźne i stanowcze podkreślenie, że Polska odrodzona nie będzie prowadziła polityki antysemickiej, polityki szykan i prześladowań, pozyskamy z jednej strony grunt dla uobywatelenia masy żydowskiej, z drugiej zaś stłumimy w zarodku tę szeroką a szkodliwą nad wyraz agitacyę antypolską, która jest prowadzona obecnie przez pewne żywioły żydowskie zagranicą. Odrywając się od Rosyi, łącząc się z Europą zachodnią Polska musi i w kwestyi żydowskiej iść tą samą drogą, jaką szły społeczeństwa zachodnio-europejskie — drogą pozyskiwania dla kraju żydów przez nadanie im równouprawnienia obywatelskiego. Od żydów jednocześnie musimy żądać z całym naciskiem, ażeby się stali szczerymi obywatelami kraju, ażeby działali w jego interesie, ażeby starali się o jego rozwój. To zaś stanie się możliwem tylko wówczas, gdy Polska zapewni im przystęp do źródeł dobrobytu i kultury. Tak jak na zachodzie równouprawnieni żydzi stali się dobrymi Francuzami, Anglikami, Włochami i Niemcami, mamy prawo żądać od naszych żydów, ażeby byli dobrymi Polakami i sumiennymi obywatelami Polski.

Wł. L. Jaworski.

K. JARSKI.

Krwawe żniwo.

WSTĘP.

I.

Kiedy myślą cofniemy się w przeszłość i przenikniemy do głębin istotę polityki rosyjskiej w Polsce, mimowoli nasuwa się pytanie, — do czego wzdycha tak wielu Polaków, co utracili w Moskwie, że im tęsknota tak piersi rozpiera.

I wtedy widzimy jeszcze większy ogrom krzywdy nam czynionej przez gospodarkę moskiewską. Widzimy zdemoralizowanie duszy polskiej, widzimy ogromny wyłom, uczyniony w jednolitości ducha polskiego.

Rola gospodarki rosyjskiej w Polsce była z góry określona. Czynownik rosyjski był usymbolizowaniem ducha rządu rosyjskiego. Z górą czterdziestotysięczna masa czynownictwa rosyjskiego była „ustawą wywłaszczającą“ tyleż inteligencyi polskiej od urzędów i posad rządowych. Ster rządów w Polsce był niepodzielnie w ręku czynownika rosyjskiego. Nic więc dziwnego, że nasza inteligencya karłowaciała, że poza większemi miastami, gdzie było pole dla nielicznych posad prywatnych, we wszystkich innych miejscowościach był przedstawicielem inteligencyi miejscowej czynownik rosyjski, i ten w duchu swojego rządu oddziaływał na ludność miejscową.

Nasi uczeni, nasi technicy musieli szukać dla siebie pola pracy poza granicami, w Królestwie na katedrach wyższych uczelni siedzieli moskiewscy profesorowie, na kolejach i posadach rządowych siedzieli rosyjscy inżynierowie, najczęściej ludzie o ograniczonych zdolnościach, i ograniczonym zakresie wiedzy. Ale rząd rosyjski miał w tym cel określony. Wyzbywając się inteligencyi polskiej, tą drogą wyzbywał się siły duchowej narodu, społeczeństwo polskie spychał do rzędu narodu niżej stojącego niż naród rosyjski.

To się dokonywało stopniowo, powoli, dziesiątkami lat trwało to zakuwanie duszy polskiej w kleszcze rosyjskiego samowładztwa, dokonywało się w ten sposób, aby społeczeństwo tego gwałtownie nie odczuło i nie zareagowało, aby przy tem wstrząśnieniu gwałtowniejszem nie obnażyła się dusza rządu rosyjskiego. To też przechodząc przez stuletni okres rządów moskiewskich, widzimy to stałe z pewnym systemem okrawanie praw narodu polskiego, doprowadzone w rezultacie do tego, że nie tylko ograniczono prawa polityczne narodu, ale duszę polską ujarzmiono tak dalece, że dzisiaj nie jest w stanie zdobyć się na jakąś myśl samodzielną, wolną od rozkazów i woli czynownika rosyjskiego.

Tem podkopywaniem naszej świadomości narodowej, tem systemem tępienia inteligencyi polskiej, tem usuwaniem umysłowego życia poza kordon graniczny, Rosya pisała akt śmierci dla polskiego narodu.

Nieliczną część społeczeństwa polskiego, rozumiejącą politykę moskiewskiego rządu, i odruchem protestu czy zemsty stojącą na drodze działań tego rządu, tępiono bezlitośnie, z jakąś dziką furyą rzucano się na każdą jednostkę, aby wydrzeć z łona społeczeństwa najmniejsza kiełkującą myśl, aby ten płomień Prometejski nie ogarnął całego społeczeństwa polskiego, nie porwał go do czynu.

Nic nie pochłaniało w Polsce tyle energii i pieniędzy rządu rosyjskiego, co walka z tą nieliczną rzeszą bojowników o wolność. Największe sumy łożono na utrzymanie więzień, ochrany i całego zastępu szpiegów. Wysilano się na najdzikasze pomysły, mające na celu zwalczanie każdego objawu protestu przeciwko takiemu porządkowi. I pod tym względem czynownicy rosyjscy mogą zająć pierwsze miejsce między oprawcami całego świata.

Rok 1831 dał obfite żniwo carskim sądom wojennym.

Rok 1863 otwiera nową kartę sądów wojennych. Skazano tysiące drogą administracyjną i sądową na Sybir i katorgę, nie wystarczyło to jednak dla carskich zbirów. Trzeba krwi, krwi aż do syta; z górą 1500 bojowników o wolność polski oddaje życie na szubienicy. Jak szeroka ziemia polska, pracują zawzięcie carscy kaci.

Co było lepsze w narodzie, Moskwa wydarła z łona społeczeństwa polskiego, wydarła zdało się z korzeniem, aby więcej latorośl wolnego ducha polskiego nie wzrosła.

Lecz mimo krwawych namiętności Moskwy, mimo tego krwawego pokosu, duch polski w narodzie, jak Feniks ze swoich popiołów odradza się i przybiera nowe kształty buntu.

Od bohaterskiej śmierci Traugutta i jego towarzyszy, aż do roku 1891 przeciętnie co roku zapada 10 wyroków śmierci. Jeżeli jeszcze do tego dodamy wiecznie przepełnione więzienia w Polsce, zamykające w swoich murach przed rewolucyą 1905 r. przeciętnie około 15.000 ludzi, i tę ciągłą wysyłkę na Sybir i w północne gubernie Rosyi, widzimy obraz, jakimi środkami utrzymywał rząd rosyjski spokój w Polsce.

Trudno byłoby dzisiaj przedstawić dokładną cyfrę tych wszystkich ofiar, jakie poniosło społeczeństwo polskie, w imię sprawy niepodległości, gdyż akta tych zbrodni spoczywają głęboko ukryte przed światem i ludźmi. Możemy tylko o tych ofiarach mówić, które zostały ujawnione, gdyż i to wystarcza, aby zrozumieć, że przyszłość Polski nie ma nic wspólnego z Rosyą. Jeżeli dzisiaj jeszcze są w Polsce Polacy, których cośkolwiek wiąże z Rosyą, są to chyba tacy, którzy nietylko przestali być Polakami, ale przestali być ludźmi, szanującymi swoją godność, ludźmi, dla których kat jest jedynym towarzyszem. Gdyż Rosya na ziemi Królestwa Polskiego odegrała rolę li tylko kata i oprawcy.

Niszczenie prawosławia przez legionistów.

(Oddanie ludowi polskiemu jego klasztoru w Leśnej).

W roku 1880 car Aleksander III osobnym ukazem zagrabił klasztor w Leśnej na rzecz prawosławia. Od roku 1892 klasztor ten, do niepoznania zmieniony 12-ma cerkiewnemi kopułami, stał się najczynniejszą instytucyą prawosławną w Polsce. Pieczę nad cudownym obrazem objęły prawosławne mniszki. Przeoryszą została ciotka samego cara. Miliony rubli corocznie zbierano w salonach Moskwy i Petersburga na rzecz prawosławnej „obitieli“ w Ziemi Podlaskiej.

Założono w klasztorze szkoły i ochrony dla dziewcząt, zabranych siłą nieraz wśród unickiej ludności. W czasie polnych robót wychodziły mniszki prawosławne z klasztoru, by w polu i na łące, przy pracy, pomagać chłopkom, równocześnie szerząc prawosławie i myśl odstępstwa od katolicyzmu.

„Obitiel“ w Leśnej odwiedził nawet osobiście car Mikołaj II, wyznawca Sarowskiego Serafima.

Dnia 16 sierpnia 1915 roku drogą do Leśnej jechał nieliczny oddziałek polskiej kawaleryi. Na czele kłusował kap. Śniadowski, przy nim kapelan I-go pułku ks. Ciepichał.

Wszyscy mieliśmy w pamięci poprzedni dzień oddania ludności katolickiej kościoła w Drelowie na własność.

— W Leśnej nie zastaniemy w całej osadzie ani jednego katolika. Przecież to parafia wyłącznie prawosławna, gdyż katolikom nietylko chałup, ale okolicznych pól i łąk nabywać nie wolno było, odzywa się jeden podlasiak-legionista.

Nic to, zwołamy ludność z pobliskich wsi — brzmiała odpowiedź.

Z lasów wyłoniła się wreszcie „obitiel“. — Tuż przy dawnym klasztorze, już powstała nowa z cegły czerwonej wznoszona cerkiew. Duży kompleks rozlicznych zabudowań otacza świątynie.

Szybko rozeszła się wieść, że do Leśnej przybył ksiądz katolicki. Na ścieżkach, wiodących z lasu do osady, na polnych drożynach ukazały się liczne postacie. Spieszył lud podlaski do swego dawnego klasztoru.

Obszerne wnętrze świątyni w Leśnej, zupełnie przerobionej na cerkiew prawosławną, wypełnił lud pospołu z legionistami brygady Piłsudskiego. Ośmioro dziatwy z gorejącemi świecami otoczyło ołtarzyk, na którym brewiarz księdza Ciepichała, mały krucyfiks, jedyną świętość katolicką stanowiły. Rozległy się słowa łacińskiej modlitwy, krople wody święconej spadły na ściany i posadzkę świątyni.

Lud w ciszy niezwykłej modlił się żarliwie.

Na chórze legioniści nasi bagnetem wyłupywali tablicę, głoszącą, że klasztor ten car Aleksander III-i oddaje mniszkom prawosławnym. „Serdeczna Matko, Opiekunko ludzi“ — intonuje kapłan.

W kościele zamiast śpiewu słychać płacz radosny. Starzy chłopi płaczą jak małe dzieci.

Z chóru wynosimy tablice na cmentarz. Stoi tu opodal krzyż prawosławny, na pamiątkę wyłączenia Chełmszczyzny wzniesiony przed 3 ma laty.

W tym czasie ks. Ciepichał głosił słowo Boże, przypominając ludowi jego męczarnie za wiarę. — Baby w głos zawodziły.

— Panie ukochany, my pójdziemy tam zobaczyć, czy „on“ obrazu cudownego nie ruszył. Ja pamiętam jeszcze przed 35 laty jak to się otwierał ten obraz — słyszę błagalny szept obok.

— Idźmy, bracia!

Bocznym korytarzem udaliśmy się w kilkunasty za „carskie wrota“ — W dziwnem oczekiwaniu spędziłem kilka chwil przed starym obrazem katolickim, kryjącym cudowny wizerunek M. Boskiej z Leśnej. Powoli odsuwała się zasłona — któż zdoła opisać rozpacz ludu, kiedy odsłonięto zupełnie... pustą, wytłoczoną pluszem czerwonym ramkę.

— Zabrali, ukradli nasz obraz. Zabrali. Już nie ma — już nas opuściła Matka Boża! —

— Ja widziałam, najstarsza monaszka wzięła obraz do samochodu — do Brześcia czy Mińska. — Powiadała, że cudowny obraz ich wojsko musi obronić, mówi jakaś kobieta.

— Wam, panowie, Bóg pobłogosławi odebrać „im“ obraz. Wróci on tu do swego klasztoru — ufnie powiada jakiś podlasiak.

Powtórzyła się scena z Drelowa. Oddaliśmy klasztor pod opiekę ludności katolickiej. Na murach świątyni umieściliśmy napis:

Z Ciemnicy.

II.

Na to tylko czychał największy wróg panny Salomei z dni ostatnich: zwątpienie. Nawiedzało ono biedną nauczycielkę coraz częściej, stawało się nieodmiennie wiernym towarzyszem jej samotności, siadało naprzeciwko przy stole w porze skromnego posiłku, odwracało karty czytanych przez młodą dziewczynę książek, uśmiechało się żałośnie z oczu uczących się dzieci, chodziło krok w krok potulne, ciche, zahukane, jak mała Gierka Żaczkówna, przezwana w szkole „pejicką“.

— „Jak matula sprzedadzom pejickę, to mi kupiom tobjickę“.

Panna Salomea pamięta dobrze podobny do strzału wybuch śmiechu dzieci i nieuzasadnione łzy, które jej nagle podeszły do gardła przy tych słowach zalęknionego mizeractwa.

I oto teraz siedząc w ciemności i chłodzie na mokrym stopniu złamanych schodków, widzi przed sobą twarz Gierki i jej blade, nieruchome oczy.

Jakieś głębokie, siostrzane współczucie ogarnia ją całą, lecz nie budzi już pragnienia czynu, za to przepełnia cichym smutkiem niemocy.

Lecz oto nagle Gierka niknie, i jak wonny kwiat w zgniły odór piwniczny spada jasne wspomnienie własnego dzieciństwa.

Panna Salomea widzi dziecko wesołe, z okrągłemi, różowemi policzkami z oczyma jak „ciarki“ w barwnym stroju księżackim biegające dokoła węgłów chaty za uciekającym wiecznie przed jego natrętną miłością starym i wywczasu spragnionym już kundlem.

W progu stoi kobieta, jak gieorginja. Sam jej widok raduje serce: żyzna musi być ziemia, co rodzi takie kształty.

Na wspomnienie „matuli“ uśmiechnęła się dusza znużona dziewczęcia. — „Salka! A pódzi ze do chałupy! A pódzi ze prędzyk—zabrzmiało wołanie, w którem miłość i duma macierzyńska przelewały się falami słonecznego ciepła.

Przed biegającemi oczyma dziecka zamajaczyły barwne plamy „tasimek“ i „gwiozd“ zdobiących ściany izby. W „kunewniku“ bieleją talerze — te z kogutkami, które Salusia miłowała nade wszystkie statki. Nad łóżkami obrazy świętych, pomiędzy któremi była i jej patronka, taka milcząca i poważna, taka niedostępna w glory swego nieziemskiego majestatu. Salusia powinna ją była pokochać — tak ją przynajmniej uczono — ale pamięta, że właściwie zdobyć się umiała tylko na pełen trwogi szacunek. Nad niskiemi okami różnokolorowe „gurcki“, jako ozdoba; w oknach kwitnące wiecznie pelargonje, których kwiaty, dziwnie stylizowane, matula tak pięknie umieli wycinać z bibułki.

Na stole „krzyzik“, ubrany „kwiotyskami“. Pod obrazami łóżka, na których góry poduszek piętrzą się do pułapu. Pod ścianą skrzynka, malowana w kwiaty, a w niej Salusine „pociorki“ i „wstązki“. Gdy się w nie ubrała do kościoła „matula się kwoleli do somsiadów, ze juz się za dziewkę stycy“.

Panna Salomea pamięta te własne dumne słowa, jakby wczoraj dopiero były wyrzeczone. Ich prawdziwy dźwięk, wykwitający wprost z ziemi, jak kwiaty. Ich barwę, w słońcu skąpaną. Czemu dzisiaj w jej ustach brzmią już tak obco, tak nienaturalnie. Przypomina sobie „paniom dochtorowom“, trzydziestoletnią szczupłą, wysoką szatynkę, jej twarz łagodną i ręce smukłe, które tak chętnie głaskały główkę małej Salusi o dwóch „mysich kitkach“, z wplecioną w nie jaskrawą wstążkę.

Jej „krzesno“.

Przez nią to, przez nią wszystko. „Pani dochtorowa“ postawiła sobie za zadanie „podniesienie kulturalne ludu“. Zbierała wstążki i wycinanki, założyła muzeum, całowała się z chłopkami, kolportowała gazety, urządzała pogadanki i przedstawienia teatralne dla wieśniaków, rozwijała jednem słowem, działalność wszechstronną i energiczną. Wreszcie z „krześnicy“ swej postanowiła uczynić idealną nauczycielkę ludową.

— Idealną!

Panna Salomea uczuła znowu przypływ twardego, buntowniczego samolubstwa, wołającego o własne szczęście.

— Łatwo to było ofiarną cudzym kosztem! — przemknęła jej przez głowę myśl surowa, niechętna „pańskiej łasce“.

Zawstydziła się jednak tej złej myśli. Cóż ona winna, ta dobra, łagodna kobieta, że serce ludzkie wogóle, a młodej nauczycielki ludowej w szczególności, zawodzi nieraz najlepsze chęci cudze! Że słucha tylko tych praw, które wykwitają z jego krwi tętniącej jak bujne róże wiosenne z żyznej ziemi ogrodu. Cóż ona winna?

Leon Rygier.

„Kościół ten po latach 40-u restytuowany został przez kapelana wojsk polskich ks. Ciepichała w obecności świadków: kap. Śniadowskiego, poruczników Kamińskiego i Żmigrodzkiego, ob. Dąbrowskiego, żołnierzy z brygady Piłsudskiego oraz licznych rzesz okolicznego ludu. Dnia 16 sierpnia 1915 roku“.

Tablice z chóru klasztornego oraz krzyż prawosławny, na pamiątkę wyłączenia Chełmszczyzny, spaliliśmy na podwórcu klasztornym.

Leśna po latach 40-u znowu powróciła na łono kościoła katolickiego.

(Dzien. Narod.). *M. Dąbrowski.*

Przepisy dotyczące szkolnictwa w Warszawie.

„Deutsche Warschauer Zeitung“ zamieszcza „z dziennika rozporządzeń cesarsko niemieckiej administracyi cywilnej dla Polski na lewo od Wisły № 20 z dn. 30 sierpnia“, mianowicie „Przepisy dotyczące szkolnictwa“.

Podajemy z tamtąd tymczasem:

OGÓLNE POSTANOWIENIA.

§ 1. Zwierzchnie kierownictwo i nadzór nad całem szkolnictwem i instytucyami wychowawczemi w Polsce na lewo od Wisły należy do cesarsko-niemieckiej administracyi cywilnej w Polsce na lewo od Wisły i jest sprawowane przez zaprowadzone w tym celu urzędy (szkolne urzędy nadzorcze).

§ 2. Zakładanie szkół, przyjmowanie i usuwanie nauczycieli i nauczycielek, zarówno jak zaprowadzanie miejscowych urzędów szkolnych, jak miejscowych radców szkolnych, deputacyi szkolnych, komitetów szkolnych (Schulvorstaenden) i mianowanie pojedynczych ich członków może nastąpić tylko za zezwoleniem cesarsko-niemieckiej administracyi cywilnej albo urzędów, niżej w tem rozporządzeniu wyliczonych.

Zakładanie szkół prywatnych wszelkiego rodzaju i specyalnych kursów naukowych jest dozwolone tylko za poprzedniem otrzymanem zezwoleniem cesarsko-niemieckiej administracyi cywilnej.

Wakacye będą oznaczane przez cesarsko-niemiecką administracyę cywilną.

§ 3. Wszystkie szkoły ludowe i średnie w okręgu administracyjnym są dostępne dla dzieci wszystkich mieszkańców bez ograniczeń i bez różnicy wyznań.

Dla szkół ludowych zostaje jednak, jak dotychczas miarodajna zasada wyznaniowości.

Szkoły prywatne mogą być zakładane i prowadzone w dalszym ciągu tylko z zezwolenia cesarsko-niemieckiej administracyi cywilnej.

Szkoły prywatne obowiązują ustawy, zatwierdzone przez cesarsko-niemiecką administracyę cywilną.

§ 4. Szkoły mają kształcić religijność, przyzwyczajać młodzież do karności i porządku, szerzyć posłuszeństwo, pilność, prawdomówność i czystość myśli, aby rozwinąć moralne charaktery i dzielne dążenia.

§ 5. Troskę o kierownictwo nauki religii powierzono, pod nadzorem cesarsko-niemieckiej administracyi cywilnej, związkom religijnym (ewangelickim, katolickim, żydowskim). Tam gdzie one nie roztaczają wystarczającej opieki nad nauką religii, cesarsko-niemiecka administracya cywilna zaprowadzi naukę religii, aby udzielić młodzieży zasadniczego wykształcenia religijnego.

§ 6. Na wykładach szkolnych wszystkich szkół okręgu administracyjnego jak również w innych urządzeniach szkolnych, nie mogą być cierpiane, ani wywoływane, ani powodowane żadne oświadczenia publiczne, sprzeciwiające się celom administracyi niemieckiej.

Język szkolny.

Z dalszych paragrafów przepisów szkolnych wyjmujemy następujące, które dotyczą języka w szkołach:

§ 13. We wszystkich szkołach ludowych niemieckich i żydowskich językiem wykładowym jest niemiecki, pozatem polski.

Język rosyjski jako język wykładowy i przedmiot wykładany we wszystkich szkołach ludowych publicznych i prywatnych — odpada.

Nauczyciele polscy i nauczycielki polskie mają wykładać język niemiecki jako przedmiot wykładowy w klasie średniej i wyższej, jeżeli dostatecznie posiadają język niemiecki. Bliższe postanowienie w tym kierunku wyda nadzorczy urząd szkolny.

Książki naukowe i szkolne powinny być wprowadzone tylko za zezwoleniem cesarsko-niemieckiej administracyi cywilnej.

Używanie książek naukowych rosyjskich jest wzbronione.

§ 14. Językiem urzędowym jest dla nauczycieli niemieckich i żydowskich — niemiecki, dla nauczycieli polskich — polski albo niemiecki.

Odpowiednio do tego mają być prowadzone książki administracyi szkolnej.

§ 17. W szkołach średnich językiem wykładowym jest albo niemiecki, albo polski.

Stosownie do tego należy prowadzić książki administracyjne szkół.

Język rosyjski we wszystkich średnich zakładach szkolnych jest wzbroniony. Odstępstwa od tego wymagają specyalnego zezwolenia cesarsko-niemieckiej administracyi cywilnej.

Książki szkolne rosyjskie mogą być używane tylko do nauki języka rosyjskiego.

Fundusze szkół ludowych.

§ 9. Ciężary szkół ludowych ponoszą gminy polityczne. Jeżeli kilka gmin utrzymuje jedną szkołę, to ciężary należy odpowiednio pomiędzy nie rozdzielić. Dozwolone jest również częściowe ich składanie w naturze lub pieniądzach szkolnych.

Okręgowy prezydent policji wydaje odpowiednie rozporządzenia co do zbierania podatków na utrzymanie i utworzenie szkół ludowych.

Jeżeli ponoszący ciężary szkolne nie są zdolni do złożenia funduszów na utrzymanie szkół, ze strony cesarsko-niemieckiej administracyi cywilnej będzie zapewniona pomoc.

Małe obserwatoryum

Na Kaukaz!

O niewdzięczny narodzie! — wzdychał Wielki książe Mikołaj Mikołajewicz przedwczoraj, otrzymawszy posadę na Kaukazie — o wyrodny bratanku! O sołdaty przeklęte, których wiodłem prostą drogą na Wiedeń i Berlin! Niewdzięczni, zazdrośni, podli — krótko mówiąc — swołocz! Na Kaukaz!

— Wysoki książę — i ja też! — odezwał się gdzieś z kąta zapłakany szef sztabu Januszkiewicz.

— Małczi! — ryknął na niego książe. Ty! — durak! A nie mówiłem ci, żebyś dał wódki sołdatom? Stąd całe nieszczęście! Dopóki ruski pił, dotąd bił się jak lew.

— Naprzykład pod Mukdenem.

— Małczi! — krzyknął książe. Tyś mnie namówił, żebym zakazał pić wódkę. Tyś jest intrygant, w tobie siedzi jeszcze „zapadnik“, polaczyszka. Żaden istinno ruski nie pomyślałby nawet, żeby sołdatowi zabronić pić wódkę. I ot — nieszczęście! Byłbym ukręcił głowę Nikołce, rozgoniłbym to szwabskie plemię u dworu na cztery wiatry — byłbym carem samowładnym. A tak co! Na Kaukaz! Nie — ja tego nie przeżyję. Januszkiewicz, kanalia, daj wódki!

— Ależ Najjaśniejszy Panie!

— Małczy! Dawaj oczyszczonej! Nie lokaj — nie dzwoń, nie dzwoń! — bo ci łeb rozbiję tą złotą szablą od padleców panów polskich. Sam dasz wódki — ty antyalkoholik! Prędzej! Nalewaj! Jeszcze!

— Ależ wątroba, rana w brzuchu od tego zdrajcy...

— Dawaj! — Nu! — Ulżyło mi. Już myślałem, że mnie krew zaleje. Nu — charaszo! — Na Kaukaz — ja im dam Kaukazy!

Milczenie.

— Ty — Januszkiewicz...

— Według rozkazu...

— Ty słyszał, ty Januszkiewicz... Nikołka będzie dowodził! Ha! Ha! ha! Wot — Nikołeńka geroj! Ty widział, Januszkiewicz, jak to mu łydki dygotały, gdy mówił, że on powiedzie do zwycięstwa! Biedny Nikołeńka! Jej Bohu, żal było patrzeć. Kiedyśmy się objęli na tej głupiej uroczystości, musiałem go uszczypnąć, żeby nie zemdlał. Z pewnością myślał, że go uduszę w uściskach — kochany bratanek! Nu, cóż ty milczysz, Januszkiewicz, swołocz. Gadaj!

— Ja myślę.

— O tych dwóch milionach sołdatów, cośmy ich zostawili w Polsce — czy o nowym zakazie picia wódki?

— Nie, ja myślę o zwycięstwie. Ja myślę o spełnieniu wielkich twoich planów, Najjaśniejszy Panie.

— Czort, oszalałeś!

— Nie, Najjaśniejszy Panie!

— Cóż milczysz? — gadaj!

— Zwyciężymy!

— Nie bredź, Januszkiewicz, mnie nie obełżesz, ja nie Polak.

— Szczerą prawdę mówię...

— No to gadaj, gadaj...

— Zwyciężymy...

— Nu, czort, gadajże, gdzie, jak?

— Na Kaukazie.

— Co?

— W jednych górach, w Karpatach, musieliśmy się wycofać, ale my wojny w górach nie znali. Wszystko zdobywa się doświadczeniem — i góry też. Teraz pójdziemy w góry kaukazkie. Ja już mam taki sposób na góry... tam pobijem Turków, wejdziem do Persyi, połączymy się z Anglikami, razem wpadniem z tyłu na Turka mierzawca, damy mu łupnia w Konstantynopolu, przejdziem Dardanele a tam już na Austryę, prosto na Wiedeń.

— A wszakoż, to ty Januszkiewicz, nie ze wszystkiem głupi. Nu, prawda. A jeśli tam te góry kaukazkie też taka swołocz, jak Karpaty.

— Nie, to całkiem inne góry, to dobre góry i ja już znam jeden sposób na góry.

— Nu, gadaj...!

— Na dolinach galicyjskich bili się sołdaty jak geroje, bo to ludzie z nizin a na górach to sołdata bierze strach... i wtedy dopiero dawaj mu wódki a rozwali łbem nie takie tam Karpaty ale same Himalaje.

— Januszkiewicz, gołubczik, ty nie głupi. Jedziem na Kaukaz.

— Na Kaukaz! Hurra! Na Kaukaz!

Zysław.

Humor Warszawy.

Pieśń Dziadowska № 1.

specyalnie napisana na niedzielę bieżącą przez dziadka z okolic Udziałowej.

Posłuchajcie ludkowie,
co wam dziadek opowie
o tej Gomorze—Sodomie
co się milicyom zowie
I grasuje w Warsiawie.

Dawni dziad był pan wielki,
jadał co dnia serdelki,
na monopol nie żałował,
jeszcze coś do kabzy schował,
na wieczory zimowe.

Jeśli czasem niechcący
zaczepił go stojący:
brał pół rubla pokryjomu,
Odtąd dziad był niby w domu,
miał swą stałą kwaterę.

Gdy dziad obcy, bez kawał,
na tej ulicy stawał,
pan stojący bez skrupułu
prowadził go do cyrkułu,
konkurenta psiawiarę.

Wszystko było w porządku
w każdziuteńkim zakątku:
dziad z stójkowym żył bez zmazy,
nie było Boski obrazy
prawo każdy szanował.

Tera całkiem inaczy,
kto chce niechaj zobaczy,
kużdy dziad, gdzie chce, tam stoi,
policyji się nie boi —
całkiem jak w republice

Chodzi sobie taki frant,
nazywa się milicyant,
kużdy go się o coś pyta,
kużdy go za rękę wita,
pan i piękna niewiasta.

Jak takiemu rubla dać,
by innym nie dawał stać,
gdy, co drugi — to niźli—doktorem,
niżijerem, prefesorem,
a udajom stójkusa.

Stoi se na ulicy
i dorózki se licy
potym wstęgę z ręki zdyma
do kawiarni prosto dyma
i już jest jaśnie panem.

I jakże tu z ty racyi
dziad ma nie mieć turbacyi,
nie wspominać ciągiem łzawo,
jak to dawni było prawo,
a nie było milicyi,

Jak się cierpliwość skończy,
dziady wyślom list gończy
do Pitra aż po Dmowskiego,
by nam zwrócił stójkowego
i porzundek dawniejszy.

„Goniec“. Przepisał s.

KRONIKA.

„Gazeta Polska“ przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Legiony w Warszawie. „Goniec warszawski“ z 9 b. m. zamieszcza następujący artykulik: I. Komenda Legionów polskich po porozumieniu się z miejscowemi władzami wojskowemi ustanawia oficera placu w Warszawie. II. Oficerem placu mianowany zostaje por. Legionów polskich Alojzy Przeździecki. III. Wszyscy legioniści i oficerowie Legionów przybywający do Warszawy mają meldować się w miejscowej komendanturze, (Ortskommendantur) Plac Saski i u oficera placu Leg. pol. (Aleje Jerozolimskie 55. II p.), gdzie po zbadaniu ich dokumentów uzyskają pozwolenie na przebywanie w Warszawie. IV. Zdejmowanie mundurów i chodzenie po cywilnemu jest niedozwolone. V. Organy żandarmeryi polowej Leg. pol., przydzielone oficerowi placu, pilnować będą, aby przepisy, wydane przez Komendę Leg. pol., jak i przez oficera placu, były przestrzegane.

Zgodnie z otrzymanemi instrukcyami
Władysław Sikorski
podp. Szef. Dep. Wojskowego
Warszawa, dn. 7/IX. 1915 r.

Na intencyę powodzenia oręża 6 pułku Legionów Polskich odbyło się przedwczoraj w kościole Bernardyńskim w Piotrkowie zamówione przez Ligę Kobiet uroczyste nabożeństwo. Mszę świętą odprawił ks. Gilewicz. Tłumy patryotycznej publiczności, nie mogąc się pomieścić w przepełnionej świątyni, stały na cmentarzu kościelnym. Brygadę III reprezentował brygadyer pułkownik Grzesicki, który przybył w otoczeniu wielu oficerów. Zjawił się również komendant 6 go pułku major Rylski, Komendant Grupy pułkownik Zieliński na czele oficerów Komendy Grupy, oraz liczni reprezentanci Departamentu Wojskowego wraz z porucznikiem Biłykiem. Po skończonem nabożeństwie ks. Gilewicz wygłosił podniosłe kazanie.

O ostatnim pobycie cesarza Wilhelma w Krakowie rozpisują się dzienniki wiedeńskie, między innemi „Reichspost“, „Neue Fr. Presse“ i in.

Cesarz Wilhelm zajechał wraz ze swoją świtą w zeszły czwartek 2 b. m., koło godziny 4 po południu, przed kościół Maryacki. Wspaniała świątynia była prawie pusta. Pokazano cesarzowi przedewszystkiem wielki ołtarz Wita Stwosza, który cesarz podziwiał, jak niemniej zwrócił uwagę na wspaniałą polichromię Matejki i sposób malowania kościoła. Cesarz, któremu objaśnień udzielał d-r Klein, zwiedził wszystkie kaplice, między niemi malowaną przez Włodzimierza Tetmajera, o którego miejsce pobytu zapytywał.

Z kościoła N. P. Maryi wyjechał cesarz Wilhelm wraz z towarzyszącymi mu generałami Rynkiem ku ulicy św. Anny, do Biblioteki Jagielońskiej. Tutaj oprowadził monarchę niemieckiego kustosz d-r Korzeniowski, który pokazywał mu wszystkie najciekawsze zabytki Biblioteki. Cesarz zwrócił także uwagę na strukturę gmachu i wspaniałe podwórze z pomnikiem Kopernika. Przed opuszczeniem biblioteki cesarz umieścił swój podpis w księdze monarchów, a spostrzegłszy autograf cesarza Franciszka Józefa w języku polskim zauważył:

„Niestety nie umiem po polsku“. W wyjściu spotkał cesarz stojącego w gronie oficerów artystę-malarza Wojciecha Kossaka w mundurze rotmistrza ułanów austryackich. Cesarz poznał artystę, przywitał się z nim bardzo serdecznie, wypytywał o jego najnowsze prace batalistyczne i t. p. Między innemi wypowiadał się cesarz z wielkim podziwem dla wspaniałych zabytków Krakowa. — „Krakau ist eine wunderbare Stadt“ — wyraził się w rozmowie z naszym artystą.

Całe towarzystwo cesarskie udało się stąd do kościoła Franciszkanów, gdzie uwagę cesarza zwróciły malowidła Wyspiańskiego, poczem odjechał na

Wawel. W towarzystwie architektów pp. Sawińskiego Bogdaniego zwiedził cesarz Wilhelm raz jeszcze bardzo szczegółowo restauracye zamku, zaglądał do wszystkich sal i zadawał wiele pytań, świadczących o jego znajomości historyi sztuki i architektury.

Koło Smoczej Jamy zastawiła tymczasem służba cesarska podwieczorek, na który cesarz Wilhelm zaprosił także komendanta twierdzy eksc. Kuka wraz z jego małżonką, architektów Skawińskiego i Bogdaniego. Cesarz zamówił sobie fotografie wielu widzianych zabytków sztuki w Krakowie. Fotografie, jak się wyraził, „przy sposobności sam sobie obierze".

Publiczność krakowska, dowiedziawszy się o niespodziewanym pobycie w mieście monarchy sprzymierzonego z Austryą państwa, zgromadziła się tłumnie przed kościołem Maryackim i Biblioteką Jagiellońską i zgotowała cesarzowi owacyę, na którą tenże uprzejmym ukłonem dziękował.

Jak nam donoszą ludzie dobrze poinformowani miał się cesarz Wilhelm po obejrzeniu naszych wspaniałych pamiątek i zabytków wyrazić, iż teraz dopiero rozumie o co Polacy walczyli przez cały wiek i że nadzieje ich, połączone z wojną obecną muszą się spełnić.

Z żałobnej karty Legionów. Podpor. Kazimierz Muggenschnabel (pseud. Gotór) komendant 3 komp. 2 pułku Legionu w walkach pozycyjnych na granicy bessarabskiej, ranny dnia 2 września w pierś dnia 4 września życie zakończył i pochowany został na cmentarzu wsi R. obok poległych w ostatnich walkach oficerów i żołnierzy II Brygady.

Śp. podpor. Muggenschnabel pochodził z Bolesławowa, a ukończywszy seminaryum naucz. w Samborze, miał się poświęcić pracy zawodowej, gdy zaskoczył go wybuch wojny. Wówczas nie waha się ani chwili, lecz na czele strzelców samborskich (sam oddawna należał do związku strzeleckiego) spieszy do Krakowa, skąd wysłany z ówczesnym batalionem Januszajtisa na prowincyę, świcząc rekruta, bierze udział w organizowaniu pułku drugiego, z którym też razem z końcem września jako chorąży, komendant plutonu idzie na Węgry, a później dalej do Galicyi, na Bukowinę i na bessarabską granicę. Przechodzi wszystkie walki pułku, zawsze w ogniu, zawsze jeden z najdzielniejszych, kochany przez żołnierzy, z którymi żył, jak kolega, ceniony i szanowany dla dużej wiedzy wojskowej i zdolności przez przełożonych. Z początkiem czerwca mianowany podporucznikiem, obejmuje komendę kompanii 3, tej samej, w której od początku służył. Przechodzi na jej czele całą czerwcową ofenzywę, a tak mężnie i dzielnie, że podany został za nią do oficerskiego odznaczenia — aż w tem niespodzianie śmierć — jego, który godzinami w ogniu armatnim i karabinowym stał — zdradziecka, od zbłąkanej kuli zaskoczyła. Cześć Jego rycerskiej pamięci! (wm.).

Co pozostało w Kownie? Zdobycze wojenne w Kownie okazały się większe, niż sądzono z początku—pozostały tam całe składy amunicyi, artykułów rynsztunku wojennego oraz środków żywności. Z ukrytych kątów wyciągali zbieracze zdobyczy coraz to nowe cenne przedmioty, nawet armaty. Znaczną ilość nowoczesnych dział średniego kalibru zdołali Moskale wywieść specyalnie ku temu celowi służącemi kolejkami, do głównej stacyi kolejowej, natomiast ciężkie działa obok wielkiej ilości materyału artyleryjskiego, szrapneli i granatów, zmuszeni byli pozostawić w twierdzy. Nagromadzone składy owsa wystarczyłyby do utrzymania całego korpusu armii przez kwartał. Również pozostawiono wielki zapas mąki na chleb; konserwy mięsne, nagromadzone w wielkich ilościach we wszystkich fortach mogłyby zapełnić wiele wagonów kolejowych; pozostały także olbrzymie zapasy herbaty i cukru.

W magazynach wielkiego dworca kolejowego znaleziono rozmaite nowe i używane samochody oraz 70.000 litrów benzyny. Znaczenie zdobyczy tu osiągniętej podnoszą niesłychanie wielkie zapasy skóry i gotowego obuwia, a także płaszczy i futer. Zdobycz przewyższa wszelkie oczekiwania; na podstawie bowiem dotychczasowego doświadczenia wiedziano, że Rosyanie zwykli przed poddaniem się usuwać dość wcześnie nagromadzone zapasy. Nieudanie się tego w tym wypadku przypisać należy głównie działaniu wielkich moździeży niemieckich, siejących straszne spustoszenia. Zabrani jeńcy opowiadają, że huk tych armat wywołuje stany zupełnego oszołomienia, a nawet utraty zmysłów.

Straszliwe położenie Polaków w Rosyi. Pisma niemieckie, austro-węgierskie, nasze a nawet rosyjskie donoszą ciągle o straszliwej nędzy wśród emigrantów Polaków. Mówił o tej nędzy Szebeko w Petersburgu. Gdyby szło o dobrowolnych emigrantów, niczby nas los ich nie obchodził. Drwimy z tych przyjaciół Moskwy, jak drwi z nich Warszawa, ale niestety olbrzymią większość wśród emigrańców stanowią wygnańcy przymusowi, pędzeni przez wojska rosyjskie w głąb Rosyi.

Milionowe rzesze giną tam z głodu, na choroby, są lekceważone przez rząd rosyjski, który niemal wcale się nimi nie opiekuje, prześladowane przez ludność rosyjską. Teraz dopiero na własnej skórze przekonuje się lud polski o miłości słowiańskiej. Zamęt, który panuje dziś w Rosyi, jeszcze bardziej pogarsza położenie wygnańców. Ażeby tej nędzy nieszczęsnych rzesz polskich zaradzić, odbywają się zjazdy i narady. Na zjeździe w Moskwie powiedział jeden z mówców:

„To już nie ewakuacya— jak wspominał Grabski -- tylko lawina ludzka, wypchnięta ze swej ojczyzny. Prawie cała ludność gubernii suwalskiej, kowieńskiej i część płockiej, tudzież chełmskiej, opuściła domowe ogniska, pozostawiając zniszczone i spalone gospodarstwa. Pomoc państwowa, wniesiona do Izb, w wysokości 20 milionów rubli, jest kroplą w morzu. Trzeba będzie setek milionów".

Na tym samym zjeździe rozlegały się ogólne skargi na zachowanie się opinii rosyjskiej, władz policyjnych oraz ludności. — Męczeństwo ludu polskiego, palenie wsi, porywanie ludności, prześladowania wewnątrz Rosyi milionów przymusowych wygnańców — oto prawdziwy manifest Rosyi do Polski.

Koszty obsadzenia Galicyi. Według doniesień z Petersburga oznaczono w komisyi budżetowej rady państwa wydatki urzędowe spowodowane okupacyą Galicyi przez czas jej trwania przez 9 miesięcy, na 5 i pół miliardów koron.

Niemieccy koloniści na Syberyi. Jak podaje „Russkoje Słowo" przeszło 40000 niemieckich kolonistów wydalono z gubernii Wołyńskiej, Chełmskiej i Orłowskiej. Wszyscy oni znajdują się w drodze do wschodniej Syberyi.

Mianowanie Jenerał-Gubernatora. Jego c. i k. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 17-go sierpnia 1915 najłaskawiej zamianować Jenerał-majora Eryka barona Dillera wojskowym Jenerał-Gubernatorem dla obszarów Polski (obszar okupowany) a Jenerał-majora Karola Lustiga von Preanfeld zastępcą wojskowego Jenerał-gubernatora.

Równocześnie zarządzono dziennikiem rozporządzeń VIII. c. i k. Zarządu wojskowego w Polsce ustanowienie Jenerał-Gubernatorstwa wojskowego w Kielcach.

Gubernie wojskowe w Kielcach i w Piotrkowie są zniesione.

Na pożegnanie. Pisma warszawskie przytaczają mnóstwo charakterystycznych scen, które towarzyszyły pożegnaniu Rosyan z Warszawą. — W „Dzienniku Polskim" czytamy następującą autentyczną anegdotę:

Jedna z ostatnich ruszyła na wschód policya warszawska, po zerwaniu mostów na Wiśle. Niektóre oddziały jej nie zdążyły już złapać ewakuacyjnych pociągów. Per pedes musiały do Siedlec spieszyć. Widziano komisarza Wymagietnikowa na szosie w tak srogiej opresyi. On, któremu ptasiego mleka jedynie brakowało, którego stać było na wyzłacane karoce, na automobile luksusowe — pieszo?! i jeszcze — do Siedlec?!!

Ten i ów z komisarzy uchodzącej policyi miał czas i chęć zdać swoje ubikacye i funkcye nowowstępującemu komisarzowi milicyi obywatelskiej. Karmannikow wykazał w tym momencie całą dobrą wolę koleżeńską: Przed rozstaniem się odprowadził następcę swego ku framudze okna i poinformował go poufnie, głosem ściszonym, do sytuacyi dostrojonym:

— Muszę pana jeszcze uprzedzić, że ten cyrkuł nie należy wcale do bardziej dochodowych.

Grzeczność rycerska względem rycerza. Przed paru dniami zginął w pojedynku powietrznym słynny, znany dobrze w Polsce lotnik francuski Pegoud. Otóż, jak donoszą z Genewy 9 b. m. ukazał się nad twierdzą francuską Belfort latawiec niemiecki i z ogromnej wysokości zrzucił wieniec z następującym napisem: „Dla Pegoud'a, który zginął jako bohater, od jego nieprzyjaciół".

Z Dąbrowy.

O polskie szkolnictwo. W kraju zawierucha wojenna, zniszczenie i głód, ale ponad to wszystko, co ginie, wznosi się czynnik energii, twórczej, potężnej, która nie wierząc w ruinę i zło, na zgliszczach nowe już stawia gmachy. Żywotną potęgę, siłę objawia naród, który jeszcze w czasie wojny nowe buduje życie, który ledwie usunął ciemiężcę już organizuje się, i stawia podwaliny pod gmach narodowej oświaty. W Warszawie jednym zamachem wprowadzają nauczanie powszechne, w częściach kraju dawniej uwolnionych od Moskala praca w pełni od paru miesięcy. Z rokiem szkolnym szkoły otwarte, a nadzieja na więcej. Gdy jednak myśl o nowych szkołach powstaje, budzi się druga wątpliwość; skąd znajdzie się naraz tak wiele sił nauczycielskich, by umiejętnie pokierować zadaniem poważnem, nieznoszącem dyletantyzmu?

Były w naszem życiu takie chwile ogromnego zapotrzebowania sił nauczycielskich n.p. w Galicyi lat temu wstecz kilkanaście, i powołanie do pracy ludzi nieprzygotowanych nie wydało pożądanych wyników. Jakaż teraz rada? Dla Królestwa trzeba będzie 20.000 nauczycieli—trzeba dla nich szkół, seminaryów. Warszawa orzecze, że 50 seminaryów potrzeba stworzyć w szybkim tempie. Rozsiana po całym kraju młodzież uboga, która niema na wyjazd do stolicy, niech sieje światło, niech daje podwaliny pod organizacyę społeczeństwa, przygotowuje do pracy nad ludem. Są miejscowości tradycyą, choć niemało wskazane na założenie szkół (Jędrzejów, Siewierz), mają odpowiednie gmachy i choć zniszczone resztki urządzeń szkolnych, są miejscowości gęsto zaludnione, gdzie wprost głód jest wyższej nauki. (Dąbrowa). Tam wszędzie trzeba organizować pracę. Pierwsze kroki już rozpoczęte u nas w Dąbrowie, powstają przy szkole 7 klasowej handlowej kursa seminaryjne. Inicyatywa to doskonała i na czasie. Powinno ją poprzeć całe Zagłębie.

Coraz bardziej rozszerza swą działalność Centralne Biuro Szkolne, które wyrosło również w Zagłębiu. Mamy więc dość inicyatywy trzeba tylko, żebyśmy, za przykładem Warszawy, wzięli się wszystkiemi siłami do pracy.

Z Piotrkowa.

Przytułek dla dzieci legionistów. Gdy ojcowie, mężowie, bracia na polu bitwy znojem i krwią rwą kajdany niewoli moskiewskiej, kładąc podwaliny pod przyszłość lepszą całego narodu, spada na resztę społeczeństwa trud wyręczania walczących w ich obowiązkach wobec najbliższych im istot, niezdolnych ostać się o własnych siłach.

Są dzieci żołnierzy naszych osierocone przez matkę, zdane na łaskę losu;

Są dzieci w okresie niemowlęctwa, które podwójnym ciężarem przygniatają matkę opuszczoną przez walczącego męża, bo przygniatają ją obowiązkiem żywienia i pielęgnowania dziecięcia i obowiązkiem zarobkowania na własne i dzieci utrzymanie,

Są dzieci drobne do lat 10-ciu, dzieci chore i słabowite, które podobnie jak niemowlęta wymagają obok żywienia jeszcze starannej i kosztownej pielęgnacyi i uniemożliwiają matkom wszelką pracę zarobkową.

Niechaj dzieci—największy skarb i jasna przyszłość narodu, a zwłaszcza te dzieci bohaterów i potomstwo najszlachetniejszych synów Ojczyzny nie pozostaną bez tkliwej i troskliwej opieki, by widząc się opuszczonemi przez ogół, nie złorzeczyły ojcom, co w bój poszli za Ojczyznę.

Pod kierunkiem i nadzorem Dr. Switalskiej jako lekarki i Joachima Sołtysa jako referenta spraw Skarbowych Dep. Wojsk. utworzony został przytułek dla dzieci legionistów.

W miarę środków, o które do całego społeczeństwa gorąco apelujemy, przyjmowane będą do „przytułku" dzieci legionistów na całe lub częściowe utrzymanie wedle porządku poniżej wymienionego, mianowicie:

1) sieroty po utracie matki—na całe utrzymanie;

2) niemowlęta na całe utrzymanie, albo wedle woli matki na pełną opiekę całodzienną. Chcąc umożliwić sobie pracę zarobkową może matka zostawić dziecię przez dzień pod opieką lekarską, a na noc zabierać je może do domu. W ciągu dnia zapewnione będzie miało dziecię pokarm zdrowej piersi, podawany przez matki w tym celu wybrane, które inaczej zarobkować korzystniej by nie potrafiły.

3) W miarę miejsca i środków przyjmowane będą ponadto dzieci do lat 10, zwłaszcza dzieci chore lub słabowite.

Zgłoszenia przyjmuje D-r. Switalska w Piotrkowie, ul. Tomickiego 20 od godz. 12 do godz. 1 poł.

O ostatecznem przyjęciu zgłoszonego stanowi Joachim Sołtys (ul. Pocztowa 17), jako zarządzający ekonomiczną stroną przedsięwzięcia—stosownie do nadesłanych środków.

Telegramy „Gazety Polskiej"

Biuletyn urzędowy turecki.

KONSTANTYNOPOL 10 września. (Aj. Milli). Kwatera główna donosi:

W odcinku Anaforta rozbiła nasza artylerya silną grupę nieprzyjacielską na wybrzeżu Kamiklik-Liman, przyprawiwszy ją o ciężkie straty.

W odcinku Ariburnu nie zdarzyło się nic nowego.

W odcinku Seddil-Bar trwa nadal bezskuteczna walka artyleryi nieprzyjacielskiej. Nasza kolumna wywiadowcza zdobyła 30 skrzyń amunicyi.

Anatolskie bateryje ostrzeliwały 5 września skutecznie artyleryę, składy, tren i robotników przy nim pracujących w Seddil Bar. Nieprzyjaciel odpowiadał gwałtownie na ogień, lecz bez skutku. Dnia następnego osiągnęły nasze bateryje znaczne postępy ostrzeliwując pozycye piechoty nieprzyjacielskiej.

Na innych frontach tureckich położenie bez zmiany.

Niema mobilizacyi w Rumunii.

ZURICH. 10 września. Jak się „Neue Zürcher Zeitung" dowiaduje z Hagi, oświadcza poselstwo rumuńskie w Londynie, że **wiadomość o mobilizacyi wojska rumuńskiego jest fałszywą.**

Zaburzenia uliczne w Petersburgu.

PETERSBURG 10 września. Niezadowolenie z powodu braku monety zdawkowej wzmogło się do tego stopnia, że wywołało zaburzenia uliczne. Brak jest głównie tem spowodowany, że bank państwowy zarządził, aby jednorazowo najwyżej pięć rubli wymieniać na drobne pieniądze.

Duma żąda surowych kar dla spekulantów drobną monetą.

Ważne oświadczenie bułgarskiego rządu.

SOFIA 10 września. „Narodni Prawa", organ bułgarskiego rządu, ogłasza na naczelnem miejscu swego pisma oświadczenie o obecnej sytuacyi, które wywołało o olbrzymie wrażenie i żywo jest przez opinię publiczną komentowane. W oświadczeniu tem czytamy.

„Z chwilą gdy zawodzą wszelkie środki pokojowe porozumienia, wówczas państwo, dążące do zachowania swej narodowej samodzielności, **zmuszonem jest użyć siły zbrojnej.** Dla bułgarskiej opinii publicznej staje się coraz jaśniejszem, że nasi poprzedni sprzymierzeńcy za nic w świecie nie ustaną uciskać nieszczęśliwej Macedonii, **dopóki bułgarska potęga nie wypowie swego zdania.** Rządowi bułgarskiemu, który wyczerpał już wszystkie środki, zmierzające do porozumienia z państwami na Bałkanie, nie wyłączając nawet środka bezpośredniej interwencyi państw koalicyi, nie pozostaje nic innego jak sięgnąć do **środków silnych a skutecznych,** mogących zapewnić urzeczywistnienie ideałów bułgarskich którym tyle tysięcy ofiar poświęcono.

Bułgarya a Serbia.

SOFIA 10 września. Organ rządowy „Echo de Bulgarie" ogłasza następujące zawiadomienie: Bułgarski poseł w Niszu Czapraszykow interweniował u rządu serbskiego, celem zastrzeżenia się przeciwko obelżywemu tonowi prasy serbskiej i napaściom na osobę króla bułgarskiego."

Los Rygi.

LONDYN 10 września. „Westminster Gazette" pisze: Wiadomości z Rosyi nie są pomyślne. Niemcom udało się wziąć przyczółek mostowy w Friedrichstadt, co daje im dwa przejścia przez Dźwinę. **Ostateczny los Rygi zależnym jest od posiadania Dźwiny.**

KOPENHAGA 10 września. „Politiken" dowiaduje się z Petersburga: Na dworcu w Rydze przygotowany jest szereg wagonów, gotowych do wyjazdu, naładowanych towarami z okolicy. **Przygotowanym jest już wyjazd policyi.** Policya pełni jeszcze swą służbę, ale rzeczy jej wywieziono do Dorpatu. Wywóz robotników trwa dalej, również opuszczają miasto lekarze i personel szpitalny.

Niemiecka łódź podwodna zatopiona?

BERLIN 10 września. Amerykanie przybyli tu z Londynu donoszą, że w Anglii opowiadają o zatopieniu przez łódź angielską niemieckiej łodzi podwodnej podobno w tem samem miejscu gdzie utonął parowiec „Arabic", Łódź podwodna miała, jak twierdzą, zamiar zatrzymać parowiec idący z Nowego Orleanu do Liverpoolu, by go przy pomocy ognia zaatakować i zatopić. W tej że chwili nadpłynęła łódź podwodna angielska i zamiar ten udaremniła.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.